

Cena Numeru wszędzie 4 Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak w prowincji 2 kor. z dostawą do domu, wędnie z przesyłką pocztową. Prenumerata za granicę 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny ilustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz peltis 16 hal., za każdy następny raz 12 hal. drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 30 hal.). Nadane za wiersz peltisowy 30 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tydzień.

Na Lwów Skład i Ekspedycja: Agencja Sokolowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcja i Administracja „Nowin”: Kraków, ul. Zaciśce L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycja „Nowin” poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcja (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zaciśce 7. Reklamów nie zwraca się.

„NOWINY” wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświęczone „Nowiny” wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc styczeń

Prenumerata „Nowin” w mieście i na prowincji wynosi już z dostawą do domu 2 kor. miesięcznie.

Nowi P. T. Prenumeratory otrzymują bezpłatnie pocztą drukującą się w fejtletonie „Nowin” powieści p. t.:

„Nowy Żyd wieczny tułacz”

w opracowaniu W. Tomickiego.

Z zaboru pruskiego.

Przed wyborami do parlamentu w Niemczech. Z Poznania pisa nam pod datą 31 grudnia. Góra Górni... do czego dążyli wytworzyć... Wszyscy przemawiają za tem, że dzień 25 stycznia, dzień wyjazdu do parlamentu niemieckiego, przynieść tam wiele zwycięstw Polakom, że przez tyle wieków za naszą uważaną ziemią polską, wyszło do Koła polskiego w Berlinie co najmniej pięciu a może i więcej polskich.

Centrum niemieckokatolickie przegrało tam sprawę zupełnie. W schowadźstwie katolickim, które było tam dotychczas główną jego podporą, ustąpił... Wszyscy przemawiają za tem, że dzień 25 stycznia, dzień wyjazdu do parlamentu niemieckiego, przynieść tam wiele zwycięstw Polakom, że przez tyle wieków za naszą uważaną ziemią polską, wyszło do Koła polskiego w Berlinie co najmniej pięciu a może i więcej polskich.

Co za przetrwał w ciągu jednego roku? Jeszcze przed rokiem bowiem tam sam k. Kapica był kandydatem do parlamentu w okręgu katowickim i jako taki głównym przeciwnikiem kandydata polskiego, p. Koriantę. Była to ostatnia waina próba upadłego stronnictwa centrum. Próba skończyła się ciężką klęską dla centrum. Posel Korianty świetnie odniósł zwycięstwo, a jego centrowy przeciwnik otrzymał aż nadto wyraźną wskazówkę — w której stronie stanął powinien, jeżeli pragnie zdobyć sługiami ludu.

Oprócz księdza Kapicy po stronie polskiej kandyduje jeszcze dwóch księży. W opolskim okręgu ks. Brandys, w okręgu jasielsko-rybnickim ks. Skowronski.

A powiewały wybór posłów polskich: Napieralskiego w Bytomiu i Korfaubego w Katowicach jest również niemierny, dalsze 20-go stycznia powinien być dla nas naprawdę dniem — pięknym!

Szkola papug ludzkich.

Na wien poznańskim, zwołanym w sprawie niemieckiego wykładu religii w szkołach ludo-

wych, scharakteryzował ks. prałat Stychel w całym szeregu przykładów charakterystycznych, jak to anacytel, któremu nie wolno do dalszej polskiej ani słowa po polsku przemówić, wyklada historyę bibliijną i jakie ta „nauka papug” wydała rezultaty. Oto co mówił ks. Stychel... „Jeżeli mam, bracia rodacy, nie omdlić jeszcze swymi wywodami, no, to może secepcie się przyjętę wziętem żywym z praktyki szkolnej obrakowi, aby się przekonać, jak ten wykład niemiecki przedstawia się w rzeczywistości. Chodzi o wykład historyi bibliijnej.

Opiaram się na wiernym referacie, pochodzącym z rąk samego nauczyciela, który tu roje odgrywa, a dziś już nie jest w urządzie.

Otóż temu nauczycielowi polecił inspektor szkoły, aby do wykładu historyi bibliijnej dał dzieł polskich wprowadził język niemiecki. Nauczyciel oświadczył seceserze i uciecwie, że dzieł w językiem nie władający naleczyła, stoli na drugi rozkaz zabrać się musiał do tej smutnej roboty.

Zaczyna od pierwszego rozdziału „Im Anfang schuf Gott Himmel und Erde” (Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię). Nadmieniam, że nie by nauczycielowi wolno objaśniać znaczenia słów za pomocą języka polskiego.

Cóż znaczy „Anfang”? — Nie wolno mu obja- wiać, wskazuje tylko szkolną i pyta dzieci, oczywiście zawsze po niemiecku: „Was ist das?” — Dzieci, które ławkę widziały oczyma i w nielancymn spisie wyczonych wakałoli i to znaczy, odpowiadają: „Das ist eine Bank” i dalej postępuje się robotą na swój. Wakałoli obrzucił się niemiecki prócz przed ławkę i mówi: „Das ist ein Tisch”, a potem na początku ławki i mówi słowem: „Hier ist der Anfang, das heisst Anfang.”

Procedura jest powtarza, wreszcie nauczyciel uga- dza, że dzieł ja sromawliwy: „Wie, Also was schuf Gott im Anfang?” — Dzieci mówią: „Im Anfang schuf Gott eine Bank” (Na początku stworzył Pan Bóg ławkę).

Drugie zdanie: „Die Erde war wüst und leer” (Ziemia była pusta i próżna). Nowa bieda! Cóż znaczy „wüst und leer”? Nie wolno wiedzieć, że to znaczy „pusty, próżny”. Namalował na tablicy tego nie miało. Nowy fortel, nowe migi. Idzie nauczyciel do kuchni i zabiera żonkę garnek, napełniony wodą. W rozumie wnosł go do łaby szkolnej i przedstawia dziełom. „Was ist das?” — Znają to doskonale! „Das ist ein Topf.” Jeszcze jedna wakałola w wysku. I mówi nauczyciel, wskazując palcem, że garnek jest napełniony. „Der Topf ist voll, das heisst voll”. Otwiera okno, wylewa wodę i mówi: „Jetzt ist der Topf leer, das heisst leer”. No, naszeżeli! „Also wie war die Erde?” A na to dzieł se zrozumieniem

i odważy: „Die Erde war ein Lehrer und ein Topf” (Ziemia była nauczycielem i garnkiem).

Rozpacz! Dzieciom wszystko jedno, czy „leer”, czy też „Lehrer”. Brzmli to podobnie, a że w robotce był garnek, więc z niemi zrobił się garnek w erocznimem dzieci.

Dalsze zdanie: „Es war überall Finster” (Wszystko było wszędzie). Cóż znaczy „Finster”? Ani rusz powiedziec, że to znaczy: „ciemno”. Żeby też tak choćby malutkie zamienienie słów! Zarazby powiedział: „Das ist Finster”. Aha! Umęczone fortelami nauczyciel idzie ku oknom, spuszcza zasłony, ciemno. Doskonale! „Sehet, Kinder, jetzt ist es Finster, das heisst Finster”. Bardzo kontent, więc pyta s tuchą: „Also wie war es überall?” — Brzmli na to pewna odpowiedź: „Überall war ein Finster” (Wszędzie było okno) — „Finster”, „Finster” — wszystko jedno, przecież nauczyciel coś zrobił przy oknie, więc chyba „Finster”. Papugi!

Brzmli to w naszych uszach wesoło! Ale, bracia rodacy, czy również wesoło dla krwawa roboty mógowa nauczyciela-Polaka i biednych polskich dzieciak, czy również wesoły rezultat?

Pogoń za żoną.

Niedawno dzienniki rozsyłały i sągranciane opisywały przygody generała rosyjskiego, Uszakowa, który w ciągu dwóch miesięcy ścigał żonę swą, porwaną przez dwóch oficerów.

Generał sąpażdził się po całej kuli ziemskiej, przechodząc z wagonu na statek, se statek na samochód, z samochodu snów do wagonu.

Przez dwie miesiące prasa europejska i amerykańska poświęcała całe spałoty piomem tej pogoni za niewierną żoną. Za sdradzonym mężem pędzili krewni syny, za krewnymi znow — rodzina męża. Towarzystwa kolejowe, przedsiębiorstwa żeglinoi, hotele i telegrafy tryumfowały, szmarując pieniądze.

Ale wszystko się na świecie kończy. Skończyła się i pogoń męża. Generał dogonił żonę, przebachył jej i schował do futeraku przygotowaną do pomoty — rewolwer.

Obenie znalazł się naśladawca generała Uszakowa w osobie milionera południowo-afrykańskiego, Tylera.

Milionerowi, mieszkającemu z młodą i piękną żoną w Johannesburgu, przyszła fatalna myśl — pojechać dla rozrywki do Anglii.

Młoda para przybyła do Londynu i stanęła w jednym z najpiękniejszych hotelów.

Tu czekała na nich katastrofa. Pani Tyler zaucała czule spojrzenie na sąsiada przy stole restauracji hotelowej, młodego, gorącego Argentyńczyka. Argentyńczyk zakochał się w młodej Afrykance od pierwszego wejrzenia. Milioner nie są-

zył się obejrzeć, jak żonka jego zniknęła z Argentyńczykiem. Dowiedział się tylko, że zniknęła para wyjechała do Paryża.

Milioner bez bagażu, z rewolwerem w jednej kieszeni, z biletem bankowym w drugiej, skoczył do pociągu i przybył do Paryża. Niestety, kochankowie zdążyli już frnąć do Berlina. Tyler wsiadł do expressu i w 18 godzin stanął na Friedrichstrasse. Ale kochankowie udali tymczasem wsiadł na okręt w Bremie i popłynął do Kanady.

Tyler poptynął za nimi następnym statkiem. W Montreal, gdzie stanął po sześciu dniach podróży, dowiedział się, że żona jego wraz z Towarzystwem zdążyła już wyjechać do Nowego Jorku. Rozwścieczony małżonkiem do Nowego Jorku, lecał spóźnił się — parka płynęła już do Liverpoolu.

Pogonił za nią następnym okrętem milioner i dowiedział się, że żona jego już z Argentyńczykiem dopiero co odpułynęła z powrotem do Ameryki.

Nieszczęśliwy milioner podążył snów do Ameryki. Wreszcie w Nowym Jorku dowiedział się, że żona jego już się rozstała z kochankiem. Argentyńczyk pozostał w Nowym Jorku, a piękna pani udala się do Filadelfii.

Kogo teraz gonisz? Żonę, czy Argentyńczyka? Milioner postanowił przesławczykiem rozstrzygnąć się z żoną. Odszedł ją w szroniku dla dalekoczących chrześcijańskich. Słuchała tam uszkęczonego pastora i śłowała za grechcy.

Nagle jawnia się mąż z rewolwerem... Scena tragiczna... Milioner zdążył już wyjechać z kleszczami, ale dalekoczący chrześcijański. Słuchała tam uszkęczonego pastora i śłowała za grechcy. Nagle jawnia się mąż z rewolwerem... Scena tragiczna... Milioner zdążył już wyjechać z kleszczami, ale dalekoczący chrześcijański. Słuchała tam uszkęczonego pastora i śłowała za grechcy.

Nagle jawnia się mąż z rewolwerem... Scena tragiczna... Milioner zdążył już wyjechać z kleszczami, ale dalekoczący chrześcijański. Słuchała tam uszkęczonego pastora i śłowała za grechcy.

Nagle jawnia się mąż z rewolwerem... Scena tragiczna... Milioner zdążył już wyjechać z kleszczami, ale dalekoczący chrześcijański. Słuchała tam uszkęczonego pastora i śłowała za grechcy.

Nagle jawnia się mąż z rewolwerem... Scena tragiczna... Milioner zdążył już wyjechać z kleszczami, ale dalekoczący chrześcijański. Słuchała tam uszkęczonego pastora i śłowała za grechcy.

Nagle jawnia się mąż z rewolwerem... Scena tragiczna... Milioner zdążył już wyjechać z kleszczami, ale dalekoczący chrześcijański. Słuchała tam uszkęczonego pastora i śłowała za grechcy.

Nagle jawnia się mąż z rewolwerem... Scena tragiczna... Milioner zdążył już wyjechać z kleszczami, ale dalekoczący chrześcijański. Słuchała tam uszkęczonego pastora i śłowała za grechcy.

Nagle jawnia się mąż z rewolwerem... Scena tragiczna... Milioner zdążył już wyjechać z kleszczami, ale dalekoczący chrześcijański. Słuchała tam uszkęczonego pastora i śłowała za grechcy.

Nagle jawnia się mąż z rewolwerem... Scena tragiczna... Milioner zdążył już wyjechać z kleszczami, ale dalekoczący chrześcijański. Słuchała tam uszkęczonego pastora i śłowała za grechcy.

Nagle jawnia się mąż z rewolwerem... Scena tragiczna... Milioner zdążył już wyjechać z kleszczami, ale dalekoczący chrześcijański. Słuchała tam uszkęczonego pastora i śłowała za grechcy.

Nagle jawnia się mąż z rewolwerem... Scena tragiczna... Milioner zdążył już wyjechać z kleszczami, ale dalekoczący chrześcijański. Słuchała tam uszkęczonego pastora i śłowała za grechcy.

Nagle jawnia się mąż z rewolwerem... Scena tragiczna... Milioner zdążył już wyjechać z kleszczami, ale dalekoczący chrześcijański. Słuchała tam uszkęczonego pastora i śłowała za grechcy.

Nagle jawnia się mąż z rewolwerem... Scena tragiczna... Milioner zdążył już wyjechać z kleszczami, ale dalekoczący chrześcijański. Słuchała tam uszkęczonego pastora i śłowała za grechcy.

Nagle jawnia się mąż z rewolwerem... Scena tragiczna... Milioner zdążył już wyjechać z kleszczami, ale dalekoczący chrześcijański. Słuchała tam uszkęczonego pastora i śłowała za grechcy.

Nagle jawnia się mąż z rewolwerem... Scena tragiczna... Milioner zdążył już wyjechać z kleszczami, ale dalekoczący chrześcijański. Słuchała tam uszkęczonego pastora i śłowała za grechcy.

Nagle jawnia się mąż z rewolwerem... Scena tragiczna... Milioner zdążył już wyjechać z kleszczami, ale dalekoczący chrześcijański. Słuchała tam uszkęczonego pastora i śłowała za grechcy.

Nowy Żyd wieczny tułacz

wiedzą Eugenia Sze

opracował Walery Tomicki.

— Śmierć? — zapewne i teraz się również silna i zła, jak dawniej. Dla ciebie tylko prawie łagodna.

— Zegnę tak samo i wysokiego starca, pomimo jego siły i grubiaństwa.

— Hm, hm! miej się na baczności, mój panie! Jesteś stręczący, jesteś tak śmiały, jak nikt; ale wierz mi, nigdy nie zrobisz śmiałości ze starego wilka, który tu wkrótce przybędzie.

— Mój mój Kaim, mój tygrys Jandaz, czyż one nie czują się przedemną se strachem?

— Wiem dobrze, ponieważż masz pan takie sposoby, kłóse...

— Ponieważ mam wiarę... Oto wstająko... I to wszystko... — rzeki rozkaszającym tonem Morok, przerywając mowę Karolowi, a słowem tym to-

waryszyło takie spojrzenie, że Karol spuścił głowę i samikli.

Karol, czy to wierzysz w przekonanie swojego pana, czy też nie czuś się na ślachu do prowadzenia a nim rozprawy w tak delikatnym przedmiocie, dość, że z pokorą odpowiedział: Prorokowi:

— Medrzany jesteś odemnia, mój panie; co czyniesz, musi być dobre.

— Czy przez cały dzień siedział se starem i dwiema dalewczkami? — mówił dalej Prorok po chwili milczenia.

Tak, ale zdaleka, ponieważż siał głowem gołofonem, a noc sąpadała, przypięszyćem kroku, żeby ich wyprzedzić, i przynależ ci to, co nazywa dobrą nowiną.

— Bardzo dobra... tak, bardzo dobra... i dostaniesz nagrodę... bo gdyby ci ludzie mi się wymknęli!

Prorok zadziwił się, że mógł być mówić.

Z wyrazu jego twarzą głosem, odgadnąć można było, jak wielką radość miała dla niego nowina, która mu przysłała.

— No, a teraz — rzeki Karol — muszę zwrócić tobie i pomóżdz Gołatowi w karmieniu zwier-

bo zbliża się pora ich wieczery, jeżeli już nawet nie minęła. Czy nie zapomiał o tem, panie mój, gdybym?

— Goliat wyszedł i nie powinien wiesz, że już powrócił; naszdowsko nie trzeba było stoki staci i młode dalewczki widzieć, że ty, że obudziły by w nich mogło pojeższenie.

— A dokąd mam iść?

— Idź do malej isdełki w głębi stajni, tam czekać na moje rozkazy, bo może tej nocy jeszcze wyjedziesz do Lipelca.

— Jak chcesz, panie mój, w tobie resztę żywności, postę się w isdełki, supocząyając.

— I idź!

— A panie mój, postę o tem, co powiedziałem: miej się, na tożności wobec tego starego s swiem i wiesz, że wozużam za dyabełnie śmiałość a zapuś się ja na tem; to such nieład. Mój się pan se sroczności...

— Bądź spokojny... ja zawsze mam się na ostrażności... — rzeki Morok.

— A więc, sączęśkiego powodzenia, mistrza. I Karol, wsiadłszy na drabinię, zniknął powoli.

Prorok, skinąwszy przyjaźnie na poezgnanie

swego pana, przechadzał się czas jakiś w głębiem zamyślenie; potem zbliżywszy się do pójka o podwójnym dnie, gdzie znajdowały się papery, wyjął stamtąd dość długi list i przeczytał go kilka razy z największą uwagą. Wszelako od czasu do czasu wstawiał w miejsca, przesuwał się do okienki zamkniętej, wychodzącej na se wnetrzne podwórse obory, i w niepokojem nadstawiał ucha: niecierpliwie bowiem wygłodził przybyła trzech osób, o których szliłanie się odebrał wiadomość.

II. Później.

Kiedy poprzedzająca scena odbywała się pod „Białym Sokolem” w Mookern, trzy osoby, których przybyła Morok, pogromca zwierząt drapieżnych, tak gorąco orzekłwiał, postępowyją spokojnie przez wesołe taki opasane z jednej strony reka, której woda obracała koło młynskie, a z drugiej bitym gołofonem, wiodącym do miasteczka Mookern, leżącego blisko o pół milia, na dość wyniosłym wzgórzu.

Dwie milde dalewczyny, prawie dwoje dzieci, bo liczyły piętnasty rok, jechały zwolna na bia-

z czego tylko się udało, ułatać się, żeby bądź w innym mieście, bądź kraju powróżyć to samą historję.

Schotze pochodzi z znanej i poważanej w Alzacji rodziny mianoznawców. Ujście jego był chirurgiem. Po śmierci ojca w roku 1860 wywodził się do Ameryki i wstąpił na wydział lekarski uniwersytetu w Filadelfii. Czy otrzymał tam dyplom lekarski, dotąd nie wiadomo. Z Filadelfii śladę jego prowadzi do Szwajcarii, gdzie przebywał czas dłuższy, poczem powrócił znnowo do Ameryki i osiadł w Chicago, gdzie był bardzo wziętym lekarzem. Tu po raz pierwszy wesoł w zatarg z kodeksem karnym. A to skutkiem dokonania kilku niedozwolonych operacji. Uciekł więc do Kanady i osiadł w Montreal gabinet dentystryczny.

W Kanadzie zawarł po raz pierwszy związek małżeński. Żoną jego, młodą wdową, narwiłkiem Hensel, wzięła mu w posagu 20.000 dolarów. Poćwie małżeństwo nie trwało długo. W 2 tygodnie po ślubie Schotze zmarł, zabrawszy żonę całą gotówkę. Drugą ofiarę znalazł w Now-Jork, tym razem jedynokrotnego miada w przedsiębiorstwach handlowych i do zlikwidowania ich nie dała się namówić. Porucił ją też przedko i w krótkim czasie posubił niżej, całą panną Lettner w Filadelfii. Tym razem szczęście również nie bardzo mu dopisało: nowa żona jego miała posagu tylko 4000 dolarów.

Po dwóch tych nieudanych próbach Schotze rozszerzył działalności swą po za granicę Ameryki. Zmieniając ciągle nazwiska, żenił od kraju do kraju i... żenił się. Pierwszy żarar krakowi praktyki międzynarodowej przyniósł mu 2 żony: jedną w Genui, drugą w Florencji. Wkrótce wypłynął znnowo w Ameryce i żenił się dalej; był mu wszystko jedno gdzie: w kociole cary w synagoge. Interes się rozwijał.

W r. 1864 zawiązał do Londynu. Tu — czy mu się już sprzykały cięgiel dentystryczny, czy też inne — nie wiadomo — doszedł do przekonania, że zaczął tylko obciążać miłą żonę, nie zapominając jednak o ogłaszaniu z gotówką swych narzeczonych. W kilku wypadkach udało mu się to. Raz jednak sprzeniewierzył się nowej aktycie i poprowadził do ołtarza niejaką pannę Alicję Bell. Gdy panna Alicja poczuła się w stanie błogosławionym, porucił ją i siębieg do Meksyku.

Teraz jednak urwało się ucho. Jedną z pierwszych żon jego poznała go przypadkowo i ściągając energicznie Schotze uciekał z miasta do miasta, aż w końcu powoły — doszedł do wawianopolu w Buffalo i znalazł arestowawo. Na wawianopolu policy miejscowej zgłosiło się około sto prawie podobnych małżonek osusta. Schotze jest bardzo wykastłcony i władza wszystkimi prawie językami świata.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 3 stycznia 1907.

Z teatru miejskiego. Bernard Shaw, którego „Ociecie marnotrawny”, komedia w 4 aktach, doznała tak wyciątkowego w teatrze naszym powodzenia, zasłynął jako piątą sceniczny wosung „misterium w 3 aktach” p. n.: „Kandida”. — Satuka ta obiegła przed kilku laty wszystkie najwziętsze sceny, budząc wszędzie zachwyt i głębokie uznanie krytyki. — „Kandida”, nie grana w Krakowie za poprzedniej dyrekcji, ukasła się, jako najbliższa premiera w sobotę dnia 5 h. m. Boleg tytułowa odwozy pani Wysocka, pozostałe — pp.: Judkiewicz, Andrzejewski, Zelwerowicz, Grabowski i J. Węgrzyn.

Bal keiserów. Komitet balu pomocników gastro-nomicznych ukochaczy ruszanie zaproszeń na bal; —

gdymy także przez pomyłkę nie otrzymał zaproszenia, może takowe otrzymał w kancelaryj Tow. ul. Sławowska 14. — Oryty dochód z tego balu przeznaczony jest na szkołę zawodową.

Łośy krakowian. Wczoraj o godz. 9 rano rozpoczęło się w sali Rady miejskiej 51 z rzędu zgajenie łosów krakowian. Przewodniczący prezydent miasta dr Leo, w skład komisyi wchodziłi naczelnik wydziału obrachunkowego p. Żywiński, notariusz Klemensiewicz i Nowak, oraz radcy miejscy pp. Guhliewicz i Drobnier. Łośy ciągnę, jak zwykle, mała dziewczynka z Tow. Dobroczynności. Wydziałem 1 los, wygrany wyciągnięto szereg łosów, wygrających po 60 koron.

Krak. Oddział Tow. Prawnej ochrony podatków w Krakowie podaje do wiadomości wszystkich opodatkowanych, że w mieścieg stenycni przypada prezydentowi przedkładanie fasyli do podatku osobistodochodowego na rok 1907.

Wszelkich informacyj co do sporządzenia tychże fasyli zgodzić u nastawę i interesom opodatkowanych udziela bezpłatnie sekretarz Towarzystwa pens. koncepcja dr Bolesław Zieliński w lokalu Towarzystwa przy ulicy Grodzkiej 1. 3-5 II. p. między godziną 11—1 przed południem i 4—5 po południu.

Na sądanie sporządza się powyższe fasyły za opłatą należytą od 1 do 5 koron, zaśniebie od wyzakoledopodatkowanego dochođu.

Program zabaw w Reurairze urzędniczej: 12-go stycznia, w sobotę, zabawa z tańcami. 16-go stycznia, w sobotę, zabawa z tańcami. 20-go stycznia, w sobotę, bal kostiumowy. 9-go lutego, w sobotę, zabawa kostiumowa dla dzieci. 12-go lutego, w wtorek, zabawa przedpołudniowa. 18-go lutego, w sobotę, „zesta ślicznowa” z koncertem. 23-go lutego, w sobotę, przedstawienie amatorskie.

Matines w naszej szarysieny szkole p. Engelsterowicz, które odbyło się w niedzielę jako popis uczniów najwyższej klasy gry fortepianowej — poświęcone było twórczości Fryderyka Chopina. — Program słuony z dzieł niemieckielatego mistrza rozpoczął pięknie opracowanym odcytem p. Stanisław Bors, krediąg obciytorami także genosę twórczości Chopina i jej istotę. W nastroju ogólnym gośbicy Chopinowski znalazł pan Bors wiele analogii w poezji Słowackiego, którego w pospy uważa jako przekrwęgę Chopinow duchi. — Dalwym zbiegiem okoliczności Chopin i Słowacki niegają tym samym dziełom śyca, tym samym przejęciem śyowym i analogicznym podłożem twórczym. Po odcywie, nagrodzonym raszytami oklaskami, odegra panna M. Bonigier bardzo pięknie Prelud Des-dur, dającą umiejętnie, pełnem traktowaniem utworu dowody wielkiego uosobnienia. Niemniej podobała się technicznie szasnowana gra p. Jacobuchowczy, której wykonanie Preludy G-dur jednako żywe oklaski. Pn Olga Brannowowa odegrała gładko i poprawnie Maruki C-dur i A-mol. — Do ocywienia też interesującej przedkocy przyczyniła się mała wędpiadka dwa talentowatych młodych muzyków, wicelocysty p. Dobrowickiego i dudzień skrypcy p. Śliwińskiego. Priy wybornym akompaniamentem i o. O. Brummer odegrał bardzo poprawnie Trio G-mol. p. Śliwiński odegrał nado słuchaczy wykwintem wykonaniem Nokturno E-dur w transkrypcy Sarasatego. — Liczne zebrana publiczność wyraziła zarówno kierownictwu tej szkoły p. Eugenii Rosenberg, jak i wykonawcom żywe uznanie, oklaskując każdy uosobienie.

Za zacczapianie kobiet arestowawo wczoraj znanych dwóch awanturkowiek, Stanisława Baranickiego i Maryann Kobielskiej. Obaj arestowawo, przechodząc wiczerom ulicę Zwierzyniecką, szcceptali każdą kobie-

g, jaką spotkali, robiąc im wszelkie molidwie proszyne. Naprowadzonych donżanów zatrzymawo w arestach policyjnych.

Amatorzy budzików. Tomasz Hagno, 20-letni stelmach, Ludwik Sigmund, 17-letni terminator ślusaraki i Zygmunt Nowak, szluzaw w szynku Landana, wybrali się spacerować na Isyru na ulicę Florjańską. Ogładali tam wawianopolu i bibliotekę i zegarmistrzowskie — ale nie czuli się jakoś bezpiecznie, że przemieili się na ulicę Grodzką i tu snów zaczęli szukać terena. Znalezeli go narazicie u zegarmistrza Rosenwalcza, gdzie rozbili gąbkiotkę wystawo i skradli trzy budziki. Jednak niebiedę się cieszyli w łosielę. Inspektor Karce wiołowo wysiędził ich wszystkich i arestowawo.

Moielotni zbrodniarzi. Sprawa moielotnych przedewo stała się w Krakowie jedną z najbardziej piechych spraw. Ustawienie cxyta się w dziennikach o arestowawo maldów, którzy w dziecinyim jeszcze wieku dopuszczają się kradzieży, oszustw i innych podobnych przekroczeń. P. nadkomisarz Brodzkiewicz prowadzi statystykę moielotnych zbrodniarzy. Wykazuje ona, że w pierwszym półroczu ubiegłego roku ukarano arestowawo 79 moielotnych, z tego 55 za kradzież, 3 za oszustwo, 16 za wtręt do pracy, 3 za zabranie, 2 za lekkie uszkodzenie ciała. Korzystając przedstawia się statystyka za drugie półroczcie, w którym ukarano arestowawo ogładem 64 moielotnych, tego 31 za kradzież, 10 za oszustwo, 19 za wtręt do pracy, 4 za zabranie, 2 za lekkie uszkodzenie ciała, 1 — pijawstwo. Nadmienić przytem trzeba, że policya karce arestowawo tylko tych moielotnych, przyłapanych na gorącym uczynku, którzy poniekąd z domu poprawy w Pawlikowicach, lub w terminu. W innych wypadkach arestowawo-nie oddaje się do okarania rodzicom lub opiekunom, a zamyka się ich w areście tylko w tym wypadku, jeśli rodzice lub opiekunowie sami wyrażnie okarania ich policyjnie się domagają.

Jest to sprawa ogromnie przykra. Chłopak moielotni, karany arestowawo, zaszwygł nie wiele sobie z tego robi, a w miarę, jak go do areście policya, arestowawo poważniejsie. Karanie policyjne moielotnych z nasady wiele dobrych rezultatów nie przynosi. Moielotni arestowawo, którzy cewili się w dzieciństwie z arestowawo, wyrażnie prawie zawsze na zawodowym przystępcę, dla którego arest jest porostą schronieniem. Jedyną radą na to przykro stonki byłoby tylko wianieszenie w Krakowie domów poprawy. Idziemy w wielu wypadkach za wzorami zagranicy, powinności za jej przykładem zabrać się do budowy Doms poprawy, tembardziej, że liczba moielotnych zbrodniarzy nie maleje, ale osławem, rośnie z każdym rokiem.

W przytoczonej powyżej statystyce podaliśmy tylko cxyra karanych b policyjnie moielotnych przestępców. A arestowawoanych b wiele znacznie więcej, bo, jak wspomnieliśmy wyżej, nie wawiany arestowawo są karani arestowawo. Można przyjąć przeto, że przez aresta policyjne przewięgło się w ciągu ubiegłego roku więcej jak 350 moielotnych. Cxyra to, jak na nasze stonki, wprost straszna i dlatego sprawa moielotnych przestępców b spoyczalną w naszym mieście nabiera szczególniejsi wagi.

Skąd się rekrutują ci moielotni zbrodniarzi? Głównie za ofiar ubogich, osiemielotnych. Wpływa na to po części wychowanie, po części instynkt zbrodnicy, jaki się już w dziecku objawia. Instynkt ten z czasem rozwija się, ale nie trzeba zapominać, że w dzieciństwie można go łatwo stłumić i zniszczyć. Opieka więc nad tymi moielotnymi wycinkami jest obowiązkowa. Polecamy to słowa owadzie naszym bliźniaczkom.

Specjaliści od galanterji. Michał Matys, 28-letni murarz z Podgórze, dobrze znany policyjki złodziej, wybrał się wczoraj „za robotę” do Krakowa i przyszedł do sklepu galanteryjnego Hermana Fleischer przy ul. Zwierzynieckiej 13. Spodobało mu się tam wiele rzeczy, wybrał więc tak długo, aż narazcie właścicielowi zabrakło towarów w sklepie i znalazł się po nie edo do przyległego składu. Na to tylko cze-

kał Matys. Widząc bowiem, że w sklepie niema nigdy, porwał z lady 3 puda z jedwabnymi wawianopolami i rzucił się ku drzwiom, chcąc dać uciec. Nie spotrąwszy nieborak, że z góry drzwi umowawo były dzwonek, który przy nagłem otwieraniu donosiąca dzwonił. Dwiąg dzwoneka, słnie widocznie szarpnięto, wywołał właścicielowi skład. Za złodziejem, który poczał uciekać, pędził się w pogoni zwawier Fleischer i zszedł go za kurtkę. Ale Matys leżąc nie dał za wygram. Przyszedł i narozrywawo waw, krzyknął nań: „Puszczaj pawianow! Bo ci zrytylem brzuch rozprowię”. Ale w tej chwili zdjął się policycynt, który go przytrzymał i odprowadził do arestowawo policyjnych.

W śledztwie wyszło na jaw, że Matys miał prawdopodobnie wawianopolki, bo w tym samym dniu akarozino p. Fleischerowi 5 par kalozy. Prawdopodobnie skradł je sam Matys i wydostawo się na ulicę, odad jakimś wawianopolki.

Także przemyślowawo. Znanu awanturkowi, Wiktor Morawski, skradł u Cxydka Jorna przy ul. Miodowej 1 2 kwikler i kilka okładzek metalowych. Obrażkę te stonawo oddawał już główny jego przemyślowawo. Morawski bowiem sprzedawał je już niejednokrotnie jako złota i był za to kilka razy karany. Arestowawo przynajł się do kradzieży. Sprytne „przemysłowawo” zatrzymawo w arestach policyjnych.

Wesoły ananas. Arestowawo wczoraj młodego, może 31 lat letarowego, chłopaka, który od kilku dni rozbijał się po Krakowie, ażaszał pieniądze i wesoło się zabawiał. Arestowawo podał, że nazwya się Franciszek Guzikowski, że pochodzi z Oubergu, gdzie pracowawo jako ślusarz kolejowy. Twierdził pśnie, że nazwya się Chudzikowski, a znależnio przy nim kęażeczkę służbową na nazwisko Macieja Chałabudy z Wólki koło Cieszanowa. Bawił on w Krakowie od dwóch tygodni; zjawiał się w biednym ubranu, ale wkrótce wylegawo wawo się i zaczął biegać, przepędzając całe noce u kapłanki Wenery. W arestach zachowawo był wesoło, odpowiadając z humorem, przynajł się jednemu z policjantów, że nazwya się Józef Fitek i pochodził z Bernawdu średniego koło Wadowic. Przez ostatnie dwa lata bawił w Prusach i nie pokazywał się w domu, bo ciekli w powód jakimś awantury na odpuszcę w Wadowicach, gdzie zapłacił się w jakimś niemiłym wypadku przy karuzeli. Pieniędzy przy nim nie znależiono.

Mąż okradł żonę. Ciekawy wypadek zdarzył się w Nowy Radek. Na policyę doprowadzono niejakiego Franciszka J. z Krowczyr, arestowawo na sądanie jego wianęj żony Agnieszki. Biedny mąż chciał się widocznie na Nowy rok wesoło zabawić, dobrał się więc do zamkniętego kufeczka żony i zaciągnął jej 200 kor. Kobiectwa w plac, ale wkrótce napokoliła się i wyszła amkać niedobrego małżonka. Znależno go w jednym z szynków, wesoło się zabawiającego. A ponieważ obrażony najślesem zwojów policyjny mąż pieniędzy oddać jej nie chciał, zawawadza interesowały policyę. W policy arestowawo oddał 210 koron, gdyż 100 kor. już pocieli. Ponieważ jednak wiede usunął, policyjki wzięły należyte wiadomości od męża, którego za kradzież można było wedy ukarać, gdyż tegoż żona zażądała, a kochając policyjki nie szkodilo i okaranie męża, jeno o odkrykanie pieniędzy, wypuszczono go na wolność.

Z Podgórze. W dniu 23 grudnia 1906 odbyła się w sali „Sokoła” w Podgórzu loterya spoyczna pod protektoratem J.W.P. hr. Starzeńskiego. Cxyty dochód w kwocie 650 koron rozdzielono do połowy na kęuchnię ludową i na ochronę dla małych dzieci w Podgórzu. Za tak świetny wynik składu komitetu szaczerza podjękowanie wszystkim łaskawym ochotrowcom, którzy w jakikolwiekibądź sposób przyczynili się racji do korzystnego wyniku loteryi, a tem samem przysporzonia dochodów do Towarzystwom. W szczególności składa komitet szczerą podziękę J.W. hr. Starzeńskiego za niewzruszenie życiawo zajęcie

tym koniu, wawianopolu miernego, śledząc na sierokim adole, i obie razem jechały wygodnie, bo były ascupie i delikatne...

Wycoki męczyńska, o twarzy smagławej, z dninami siwymi wawianopolami, prowadził konia za cugle i często się swarwał ku dławicawotom z wyrazem troskliwości pokornej i rodzicielskiej; podparł się dniną kijem, na krzepkich jeszcze ramionach miał torniester żołnierski; sakrowna obwiesz, choć nieco ocieplony, świdrawicy, iż asęci już od dawna.

Krok w krok za nim biegi pies, jeden z tych, które u ludów północnych zaprawęgane są do snęku, silny, wawianopolu, kastałtu i sierści wilka.

Nie powabniejszego nad grupę dwóch dławicawot.

Jedna trzymała lewą ręką bójkę, jedną się cugle, a prawą obejmowała siostrę usjonając, której głowa spoczywawa na jej ramieniu. Każde stąpnięcie konia kufawo z wawianopolu dwie te lekkie istoty i poruszało drobne ich nóżki, wsparte na drewnianej deseczce, samistat strzemion.

Dwie te siostry, białeńkie, nosiły imiona Róży i Bianki, jakie im nadał siołki kaprys maciel-

ryński; teras były sierotami, a czem świdawo smutne żałobne ich ubranie, nawpój snawicy.

Nadawycyżenie podobne były do siebie i jedynakowego wzrostu, że tylko przy ciągłem ich widawaniu, można było odróżnić jedną od drugiej. Portret tej, która nie asępa, mógł więc siołdy dla obu i jedyną różnicą, jaka między nimi w tej chwili naschodziła była ta, że Róża cewawła i pełnia dżistaj obwawiki „Starszej”, obwawiki, dławicawo pomiedzy nimi, dzięki pomysłowoci ich przewodnika, starego żołnierza z czasów cesarstwa, który, jako fanatyk karnosci wojkowej, uważał za stosowne podzielić kolejno między dwiema sierotami obowiązek subordynacji i prawo szwierzchnictwa.

Przewodnik sierot, męczyńska lat około pięćdziesiątych pęciu, postawy wojkowej, przedstawiał niesmielcny ty żołnierzy napoleońskich; niegdys konny garbier z gwardji cesarskiej, przewawo był „Dagobertem” (wkrótce powiemu dlaczego).

Na powołanie surowego jego obliem siostrę, przęgię gęste wawy jakimi zakrawywały dniną wargę i łagawy się z broką; chude policzki, cęglanego koloru, szrubiały jak pergamini, starannie były wygolone; gęste brwi, jaszczce osarne, prawie za-

krwały jasne błękitne oczy, siode kolczyki spadają na kónieras wysoki i biały wypuska, skrópany pas obwawiywał płaszcą wojkową, z szarego grubego sukna, a granatowa foraterka z czerwoną obwódką, przechylona na lewy bok, okrywawa mu głowę łysą.

Niegdys obdarzony herkulesową siłą, choć z awasem se lwem sercem, ale dobry i cierpliwy, polewaw był odwatny i silny, Dagobert, pomimo surowego oblicza, okazywawa dla sierot rasakrośliwość, sprzedając jej chęci s osobliwaw, prawie macierzyński cętućciw... Tak, macierzyński bo herolim przywawianowia może mieć tylko serce matki, serce żołnierza...

Przy stolekim spokojny, hamujący wszelkie wawianopolu, styma krewe nigdy nie sawidawa Dagoberta; dlatego też, chociaż nie w nim nie cędnęło tarobliwoci, stawał się nieraz bardzo komiesnym, wianle s powód niezachwianej powagi, z jaką rens każdą traktowawo.

Stary koń wojkowy, na którym dławicawycy siedzieli, nosił imiona „Jowialnego” snadź dlatego, iż co chwila pokazywawo swe dninę biały sęby, niby w smiechu. Obok biegi pies, zapewne dla kontrastu, przewawo „Ponury”, nie odstę-

pując na krok swego pana; pies biegi tu przy „Jowialnym”, który czasem brał go ślektka za grabież, podnosił w górze i tak trzymwał przez chwilę; pies, opatrzony gęstymi kudłami i oddawna sarpawo nawykły do żartów swego towarzysza, poddawał się onym se stołeczą uległością; niekiedy tylko, gdy żart wydawał mu się sadinim, „Ponury” obracał głowę, wawicawo „Jowialny” rosniamsi go wbyronie i natychmiast spuszczał na śmiecie.

Mala karawana postępowawa niecierpliwie, pragnęg edgdy przed nadejściem nocy do miasteczka Mockern, który widniało na górze.

Dagobert kiedy niekiedy spogładwał wkoło siebie i zdawało się, że coś sobie przypomniał; powołał asępio się jego oblicze, gdy już snawidował się blisko miyza, którego koskot swrócił jego uwagę; szarawo się, po kilkakrot musiał długie wawy dwoma palcami, wielkim i małym; jedyny snak, który obwawiał w nim wawianopolu mocoel i kryte.

„Jowialny” satrymawł się nagle sa panem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Pierwszy Kraków, Floryańska L. 36, I. p. **KAJETA BUDZAK** pod firmą **KAJETA BUDZAK** 951
poleca kompletne urządzenia pokoi, oraz przyjmują wszelkie roboty dakoracyjne i tapicerskie po cenach m. Ziemia niskich.
KAJETA BUDZAK z GIEZYZYŃSKIEGO
w Krakowie, ulica **iska Nr. 10.**

nie urządzeniem tej loterii. J.W. pan Erazmowi Jerzmanowskiemu w Prokocimiu za hojny dar w gotówce 200 koron oraz J.W. panu Andrzejowi Piłkiowskiemu pułkownikowi i komendantowi 50 pułku piechoty. Za ławę, chętnie i bezinteresownie udzielił murki wójkowskiej swojego pułku w sprawie wszelkim Panom i szlachetnym, która nie tylko dostarcza im hojnych fantów spotywczych, lecz także swa praca wyczerpuje przewyższyła od uświetnienia loterii. „Hig zapłaci” Komitet

Z „Sokole”. Żywa Szopka w „Sokole” krakowskim. Pierwsze przedstawienie odbędzie się w niedzielę 6-go stycznia o godz. 5 po południu w dolnej salie na specjalnie w tym celu urządzonej scenie. Utwór ten grywany przez lata w „Sokole”, budził ogromne zainteresowanie fabułą, muzyką, grą i efektami, wzbogacony został w swej postaci i efektach.

Bilety są nabywane można w handlu pod firmą: Zajacek i Lankor, Rynek, Linia A—B.

Sylwastrowa wieczornica w Sokole podgórkim udała się nadzwyczaj świetnie. Publikę zebrało się bardzo dużo, a zawawia miła charakter nadzwyczaj serdeczny, iście sokolski. Popływała się okwista manifestów, odtwarzano znakomite monologu p. Krakakowskiego, jak również podgórkę „figliki” pana Dobieszewskiego. Po 12-tych rozpoczęły się obchody tany, w których do karykury stanęło 40 par. Zabawa przeciągała się do rana.

Zbojczki napad. W dzień Nowego Roku, w południe, między godziną 2 a 3, w drodze z Podgórków do Ludwinowa, napadło tu kolo piazd podgórkich kilku nierzadych ludzi na powracającą do Ludwinowa, Napastnicy rzucili się na biedną kobietę, pobili ją dotkliwie i skradli jej portmonek. Za sprawami nieczego napadu śledzi policja.

Jubilusz cygara. Do roku 1851 nikt nawet nie przeczuwał, że zaistnieje, narodził się bowiem w połowie owego roku. Niemowli wtano niebzt wymyślnie, jako że wawiatkie lokals napawało niezbyt miłym odcieniem. Wkrótce jednak zyskało ogólną sympatję i otaczany szacunkiem i miłością rozmarzał się szczególnie tak że w roku 1855 istniały już w Austrii rody różnego cygar. W Austrii dojrzał do doskonałości ten jego typ wyzłachetniał. Od roku 1856 dążyło się intensywnie bardzo popularne rody cygar „Virginie”. Dziś, kiedy się cięży ogólną sympatją, kiedy rod jego rozmożniło na wszelkie szanse jeszcze pomyslniejszego rozwoju — obchodzący jego 40-letni jubileusz.

Milion na walkę przeciw rakowi obchwalili w Londynie małżonkowie Hiehoffheim z okazji 30-letniego wesela w rpec przewodniczącego Towarzystwa antirakowego.

Repartur teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Moralność pani Dulskiej”, kom. w 3 akt. Zapolskiej.

Piątek: „Sherlock Holmes”, kom. w 4 aktach według Conan Doyle’a et Gilleta (poprinarie).

Sobota: „Kandida”, sztuka w 3 aktach Her. Shaw’a (nowela).

Niedziela o godz. 7: „Wieczór trzech króli”, kom. w 5 akt. W. Szekspira.

Repartur teatru „Figliki”.

Piątek: „Pan Badin” Comrallina i „Portfel” Mirabeau i „Figliki”.

Niedziela: To samo.

Oj, te losy!

(Szkic z bruku).

Pan Gapski jest sobie bardzo poważnym obywatel wielkiego Krakowa. Mówi: „Wielkiemu,

bo pan Gapski ma posyżykę extra muros, poza murami miasta, a raczej poza rogatkami, mianowicie na Piasekach. Oprócz posesyji ma pan Gapski trzy dorodne córki, z których każda dziś by poszła do ołtarza, żeby się jeno znalazł na nie amator.

A szanowny redaktorze — oderwał się wczoraj do mnie w tramwaju — jakże się miwacicie? Cóż tam nowego słychać?

— Od, stara bieda. Śnieg mamy i dziury w podszwach.

— Wolne żarty... Redaktor dzisiaj widzę nie w humorze...

— Ale za to pan dobrze się, aż wypieklakł z radości.

— No, widel pan, to jest nie tyle radość, ile nadzieja.

— Spodziewa się dobrodziej czego dobrego? Może córkaś która...

— Aha, panie tego...

— No, ładnie są, starsza prześlizgnęła...

— I no im brakuje tego...

— I pan Gapski zaczął zbierać dwa palcami prawej ręki, jakby prześlizgnęła...

— To mniejsza. Nie bądź pan na pozas patrzy...

— Tak się to mówi. Widel pan jest jeden dla najstarszej, ale by mu trzeba coś nie coś dać gotu. A tej u mnie niema. Od, taka to bieda z córkami: młoda — czas, starsza — strasz: potem jeszcze doplak komu, żeby ci ją sprzątnął z domu.

— Hahaha! Dobrodziej we wspaniałym humorze.

— No, cóż mam robić. Mam nadzieję, że mnie dziś szczęście spotka, więc się naprozd cieszę. Wie pan, panie redaktorze, chodźmy na regulatora do Jadowskiego...

— I owsem.

— Wypiliśmy po kieliszku, przeżyliśmy trochę, a pan Gapski zaczął?

— Widel pan, coś nie coś gotówki, a żaby Mela poszła.

Bo też już czas na nią. A chłopak ładny, ma ładną przyszłość przed sobą, jeno goty.

— Chyba dobrodziej o parę słówek się postara.

— A właśnie, właśnie. Dziś się rozstrzygnie. Wiesz pan, śniło mi się, że wygrał goty, właśnie wygrała na losach krakowskich. A moje są, panie dziękuję, się sprawdzają.

— Hm! — odparłem. — I na to dobrodziej tak się cieszę.

— Panie, ja jestem pewny, że wygrał. Śniło mi się, że mnie pierwszego wyciągnę. A, panie, zaraz Mela poszła dać na zapowiedzi. Mam trzy losy i jeden musi wygrać. Chocby te mniejsze wygrane ale musi!

— Taki dobrodziej pewny?

— O, moje są się sprawdzają.

— Dajże Boże, przynajmniej będę wkrótce na ślubie. Ale jakie też dobrodziej ma numer.

— Oho, jutro się pan dowie z rzedz. Pierwszego przynajmniej, a to szczyt słub świata, nowa suknia dla Helli karnawał za jej.

— Ale, bo widzi dobrodziej, ja wreszcie właśnie z losowania.

— Co? Już pan wie? Zna pan numer? — krzyknął niedojący się opisać głosem.

— Mam właśnie. Proszę.

I pokazałem mu szereg wyprawionych (sztytnicy mają je podane w kronice. *Przyp. aut.*)

Pan Gapski patrzył, patrzył, wargi mu się trzęsły, siwa broda drżała, wreszcie wyszeptał szeptem:

— Nie wyszedł... I Mela będzie siedzieć w domu. Oj te losy, te losy!

— No, nie nie stracone — wraceltem. — Wyjdzie może na przyszły rok!

— Tak, tak. Ale moja Melcia? Oj, te losy. Nie pogażaj się nawet se mną i wyszedł.

A niechże go Bóg pocieszy, gdy go fortuna zawiodła. j. r.

Telegramy „Nowin”.

Katastrofa kolejowa pod Opawą

Opawa. Podlegi towarowe Nr 57 i 76 kolei koszycko-logumlińskiej zderzyły się wczoraj między stacjami Porembą a Orlową. Maszynista jednego z pociągów, którego zwłoki znalazłono bez żadnych śladów, zmarł prawdopodobnie z powodu udaru sercowego. Maszynista drugiego pociągu i palacz lekko ranni. Przy zdarzeniu jeden wóz zwałi się, 8 wagonów zniszczono. Szkoda w materialnych znaczną. Połączenie telegraficzne między Głogowiem a Cieszynom było jakiś czas przerwane, wnet je jednak przywrócono. Ruch osobowy odbywa się przez przesłanie podrotnych.

Kalendarz parlamentarny.

Wiedn. Na posiedzeniu Rady państwa w dniu 9 stycznia b. r. przedłożonym rozstrzałe poza porządek dziennym wniosek nagły o ochronie naukowego wyborów. Również w drodze wniosku na niego przyjdzie pod obrady „numerus clausus”. Wszystkie ustawy wyborcze będą razem sankcjonowane.

Losy.

Wiedn. Przy ciągnięciu losów kredytowych główna wygrana 300.000 koron padła na serię 3097 Nr. 72, druga wygrana (60.000) na serię 4047 Nr. 8, trzecia wygrana (30.000) na serię 1391 Nr. 76, dalsze wygrane (po 10.000) na serię 543 Nr. 12 i serię 330 Nr. 41.

Przy ciągnięciu losów Księstwa Brunawickiego główna wygrana 45.000 marek padła na serię 5393 Nr. 26.

Przy ciągnięciu losów regulacji Dunaju główna wygrana (140.000 koron) padła na numer 227.013, dalsze wygrane: 40.000 na Nr. 55.843, 20.000 na Nr. 77.854.

Sprzysiężenie przeciw królowi serbskiemu?

Belin. Donoszą tu z Belgradu: Od dłuższego już czasu przygotowanie się tutaj sprysiężenie przeciw królowi Piotrowi. Osoby, należące do spisku, rekrutują się z inteligencji belgradzkiej, do sprysiężenia przystąpiło też wielu oficerów. Spiskowcy sądzą, że hadz namowa, bądź się amnusa króla Piotra do abdykacji. Jako odskokowe nie otrzyma król dotychczas rentę. Serbia ma być ogłoszona rzeszapolnita. — Korespondent wspomniany pisał dalej: W przedlugu trzech lub czterech miesięcy szakowsy Europę wybuch spisku. Zmiana dynastji ma się dokonać, o ile możności, bez rozlewu krwi.

Strajk kolejowy w Bułgarii.

Zofia. Z powodu różnic o podwyższenie plac, oraz w powodu uchwalenia przez sejm ustawy przeciw strajkom ogłosił bułgarski związek kolejarzy ogólny strajk.

Rząd przedsięwziął zarządzenia wojskowej natury dla zapobieżenia wykrecoeniom. Pionierzy mają utrzymać komunikację.

Strajk

Kopenhaga. Z powodu dyferencyi co do plac, zastrzykowała od rana cała sztaba kolei miejskiej. Ruch wstrzymano.

Sprawa kretenaka.

Konstantynopol. Od pewnego czasu obiegają

na Krecie pogłoski, że rząd włoski zamierza wycofać się se sprawy kretenskiej tak, iż protektorat wykonywałyby tylko trzy inne mocarstwa.

Dar millardera.

Frankfurt „Frankfurter Zig” donosi z Nowego Jorku, że Rockefeller ofiarował uniwersyteci w Chicago 3 miliony dolarów.

Z Rosji i zaboru rosyjskiego.

Ruch przedwyborczy w Królestwie Polskiem.

Berlin. Z Warszawy donoszą do „Tagblattu”: W okolicy miasta odbyło się wczoraj liczne zgromadzenie, na którym omawiano wybory do Dumy i uchwalono głosować na kandydatów kompromisowych. Kiedy uczestnicy szehrana wracali do miasta, zaszedł im drugi oddział wojsk i policyi. Przyjeżdżo do stacji, podczas którego wiele osób aresztowano i kilka raniono.

Zaburzenia w Łodzi.

Warszawa. Z Łodzi donoszą o nowych starciach między robotnikami. Podczas dnia wczorajszego 3 osoby zabito a 11 raniono. Obrobawono 2 składy spirytusu. Policja przymusowo odstawiła do miejsca przynależności robotników nie mających zatrudnienia.

Budżet rosyjski.

Petersburg. „Słowo”, organ b. ministra Fedorowa, donosi, że do budżetu na r. 1907 wstawiono na nadzwyczajne wydatki 1046 milionów rub. o 377 milionów więcej, aniżeli w pierwszej połowie r. 1906. Nadwyżka ta przeznaczona jest w sumie 3 milionów na wydatki z działu wojny, 3 miliony na ministerstwo skarbu, około 12 milionów na ministerstwo handlu, na pokrycie długa państwowego około 22 milionów, więcej aniżeli w pierwszej połowie r. 1906.

Budżet będzie przedłożony Dumie państwowej.

Hurka-Lidwal.

Petersburg. Jak donosi Rosyjs. Aj. Tel., komisja sędzią rozpatrująca sprawę Hurka-Lidwal, uznała Hurkę za niewinnego. Ma on otrzymać dymisyje.

Bajka.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Onegdajsze doniesienie o senniku „Nowoje Wremia”, jakoby policya analizowała n ferrowystaw listę proskrypcyjną 97 urzędników, oraz jakoby policya udaremniała samach na kilku wyższych urzędników, zostało zaprzeczono.

Napady na okręty.

Berlin. Bioro Wolfa donosi z Odessy, że równocześnie w samachem na parowiec „Gregorius Marck” usłowano także wykonać samach na stojący obok pierwszego parowiec „Królowa Olga”, jednakże i tutaj straż udaremniała samach. Stwierdzone dalej, że napastnicy pocalyni przygotowawia do wnieścia pożaru na wybrzeżu, aby ulemożliwić pomoc porowom.

NADESZŁANE

Skład fortepianów, W. BARABASZ

KRAKÓW, L. 39. I. piętro,

(Dom Wgo Wład. Fischera), Linia A—B.

Chromo-Fotoskop — w Krakowie

ulica Floryańska

L. 4, parter

Zmiana widoków co soboty.

WALERY TOMICKI

KULAWY.

Roman kryminalny na tle wapińskich stonków krakowskich.

(Ciąg dalszy).

Slimak ciągle za nią postępował, mimo swego przebrania, które wobec odwiedzających rozmaitych klas, wydawało się dość osobliwe.

Wreszcie zatrzymał się.

— Czy mam iść dalej za nią, lub też odczekać na ulicy? — myślał. Widział ją przez szklanę drzwi, jak się zatrzymała przed obiersem. Ale wcale nie patrzyła na malowidło, lecz szukała spojrzeniem kogoś w sali. Potem spojrzła na zegarek.

Najwidoczniej oczekiwała na kogoś i Slimak odczekiwał jej kupić билет.

W świetlicy Wyspiańskiego usiadł w kącie i zaczął udawać, że ogląda obrząz z ogromnym zajęciem, choć nie spuszczał oka z p. Montferratem.

Powoli od obram od obram przechodząc sibiżyla się do Slimaka, spojrzła na zegarek i odwróciła się. Tak minęło blisko dziesięć minut. Na-

gło p. Montferrat poruszyła się i spojrziała szybko ku wchodowym drzwiom. Slimak, który tyłem do niej siedział, odwrócił głowę — i w jego oczach ukazał się blysk.

Jegomół, który z manierami wielkiego pana wsiadł teras do sali, by Witold Lisowski! Zamlast odrzucił spojrzaws na stojącą panią Montferrat, zaczął uważnie przegladać obrząz. Pani Montferrat tymczasem przesunęła się ku lewej stronie. Slimak nie spuszczał ich z oka ani na chwilę. Jesteł jednak ocekwał na wzajemne ich powitanie, to się najupełniej przerachował. Obej, nie dając po sobie najmniejszego pozoru, mijali się. Slimakowi jednak nie ucieło uwagi, że Witold kilkakrotnie planiennym wzrokiem spojrzaws na panią Montferrat.

Spokojnie postępował obaj przedwziewnym kierunkiem i pani Montferrat zwróciła się ku drzwiom pawilonu i sianka z przed sobą badającego ją dejektawą, po niejakiej chwili przesła boczna salę i znova ukazała się w głowiej sali, a nareszcie odepuszyła wystawę.

Gdy Slimak powstał, aby iść za nią, zauważył, że w przechodzie Lisowski rzucił piękny pant kilka gorących spojrzaws.

Po opuszczeniu wystawy pani Montferrat skierowała się w ulicę Grodzką, gdzie w jakimś dużym,

starym domu zamknęła. Slimak wszedłszy w podwórze dostrzegł ją idącą po schodach. Prawie w samym środku dziedzińca stał jakiś ciowiek z katorynka.

Z nim wsiadł Slimak w rozmowę i dał mu kilka centów.

Niedługo czekał. Już prawie po upływie kwadransu nadszedł Witold Lisowski i także postępowal po schodach, po których niedawno szła pani Montferrat.

A więc tu mieli miejsce schadkę! Tu odnalazł i oboje drugą Maryję Janeczek! Slimak ofiarowałby Bóg wie wiele, aby mógł ich podstuchać. Ale o to nam nawet myśleć nie mógł. Trzeba było znova czekać. Trwało to załedwie pół godziny, aż szesza na dół pani Montferrat.

Twarz miała zupełnie zmiełnioną. Biada, przegrzała usta i miała wrozek ponury.

Poszła wprost do domu.

Po upływie pół godziny wyszła z bramy jej piękna pokojówka i skierowała się do restauracji szapewo po obiad. Miała twarz spłakaną.

Rudy siedział znnow w oknie i spoglądał dookoła obojętnym okiem. Slimak wsiadł na to taje tajemniczego człowieka, chłodnego i obojętnego jak kamień. Potem oparłszy głowę na ręce, zaczął

Wódki, nalewki owocowe, rummy odleżałe aromatyczne
nabyć można po niebywale niskiej cenie wprost
w Parowej Fabryce Wódek Romana Marczyńskiego
na Półwsiu Zwierzynieckim „Pałac” 20 tuż za rogatką (Telefon Nr. 77 i Nr. 605).

